№ 48. Warszawa. Niedziela $\frac{8}{20}$ Lutego **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwierćrocznie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Eleonory Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 6.—Zach. o g. 5 m. 22.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

Z Petersburga, 27 stycznia (8 lutego).

Kurator Moskiewskiego okręgu naukowego, mistrz dworu J. C. Mości, *Bachmetjew*, Najmiłościwiéj uwolniony został na własną prośbę, z powodu osłabionego zdrowia, od obowiązków kuratora, z pozostawieniem przy godności mistrza dworu.

— Pomocnik kuratora Moskiewskiego okręgu naukowego i członek techniczny kommissji zajmującéj się budową świątyni w Moskwie, pod wezwaniem Chrystusa Zbawiciela, kamerjunkier, radca stanu hrabia *Uwarow*, Najmiłościwiéj uwolniony został, stosownie do prośby, od służby w ministerstwie oświecenia narodowego, z pozostawieniem go przy godności kamerjunkra.

— W skutku wstawienia się Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, i na zasadzie art. 463 T. II. Ogól. gub. przepis. wyd. 1857 r, p. minister spraw wewnętrznych, zezwoliwsy na ustanowienie w mieście Białymstoku jarmarku dwutygodniowego, od dnia 25go maja do 8go czerwca, donosi o tém rządzącemu senatowi, prosząc o rozporządzenie względem podania o tém do wiadomości publicznéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: assessor sądu kryminalnego gub. Radomskiéj, radca honor. Leopold *Rogowski*, p. o. sędziego trybunału cyw. w Kielcach; assessor sądu policji popr. wydziału Kieleckiego Ludwik *Kosterski*, p. o. assessora sądu kryminalnego gubernji Radomskiéj i podpisarz sądu kryminalnego gub. Radomskiéj, radca honor. Piotr *Grobicki*, p. o. podprokuratora przy sądzie policji popr. wydziału Jędrzejowskiego w Chęcinach.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom Rz. Sprawied. mianowani: b sędzia sądu apellacyjnego Królestwa, radca stanu Stan. *Kuczborski*, rejentem kancellarji ziemiańskiéj gubernji Warszawskiej w Warszawie; podpisarz sądu kryminalnego gubernji Radomskiéj Tomasz *Ciecholewski*, p. o. assessora sądu poprawczego w Chęcinach; sprawujący z delegacji obowiązki pisarza sądu poprawczego wydziału Sandomierskiego Władysław *Kamieński*, p. o. tegoż urzędu; podpisarz sądu pokoju okręgu Sejneńskiego Konstanty *Kraszewski*, p. o. pisarza sądu pokoju okręgu Biebrzańskiego, applikant sądowy przy trybunale cywilnym w Warszawie, kandydat praw Gustaw *Swiętosławski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Sejneńskiego; kancellista sądu pokoju okręgu Szydłowieckiego Stan. *Brzozowski*, p. o. podpisarza tegoż sądu; kancellista sądu policji popr. wydziału Sandomierskiego Xawery *Domanski*, p. o. archiwisty tegoż sądu; djetarjusz archiwum akt dawnych w Lublinie Andrzéj *Szajdakowski*, p. o. adjunkta archiwum akt dawnych w Kielcach. Przeniesieni na własne żądanie: podpisarz sądu pokoju okr. Soleckiego Antoni *Chyczewski*, na p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Kazimierskiego i podpisarz sądu pokoju okr. Kazimierskiego Kazimierz *Wierzbicki*, na p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Soleckiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: podpisarz sądu pokoju okr. Szydłowiecki go Szymon *Smoliński*; z powodu przetrzymania urlopu dłużéj nad 4 miesiące: tłumacz przy X departamencie rządz. senatu, radca dworu Kalixt *Zilitynkiewicz*. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: referent sekcji skarbowéj w rządzie gubern. Augustowskim, radca honorowy Menon *Jaworski*, p. o. naczelnika tejże sekcji; kontroler kass i rachunkowości Pankracy *Beczkowicz*, p. o. referenta na miejsce poprzedzającego; kontroler kassy gubern. Warszawskiéj Gustaw *Kryszka*, p. o. poborcy kassy powiatu Sieradzkiego; dziennikarz główny kommissji skarbu Klemens *Chrobociński*, p. o. pomocnika kontrolera powiatowego okręgu Sejneńskiego i Kasper *Kamiński*, p. o. podrewizora tabacznego; uwolniony od służby na własne żądanie: poborca kassy pow. Kaliskiego, radca honor. Walenty *Grekowicz*, z mundurem do urzędu przywiązanym.—(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.—Ś. p. Antoni Wasilkowski, lekarz wolno-praktykujący w m. Lublinie, testamentem z d. 8 (20) kwietnia 1845 roku, zapisał summę rubli sr. 6,000 na dwa stypendja dla uczniów miejscowego gimnazjum. Do tych stypendjów stosownie do woli zapisodawcy, mają prawo krewni i powinowaci z jego familji, bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszemi, a w braku dopiero krewnych, będą mogli korzystać powinowaci. Gdyby w końcu nie było jego krewnych ani powinowatych, wtedy stypendja udzielane będą dwom uczniom z gimnazjum Lubelskiego rodziców ubogich, dobrą moralnością i pilnością w naukach zalecającym się, a z m. Lublina pochodzącym. Wybór zaś tych uczniów do familji nie należących zależeć będzie od miejscowéj władzy szkolnéj. Gdy obecnie zawakowało stypendjum z pomienionego zapisu, przeto kurator okręgu naukowego Warszawskiego podając o tém do wiadomości osób interessowanych, wzywa je, aby najdaléj w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia przedstawiły dyrektorowi gimnazjum gubernjalnego w Lublinie dowody legitymacji familijnéj, wraz z metryką urodzenia kandydata i świadectwem, jako jest uczniem tegoż gimnajum, które to dowody dyrektor gimnazjum przedstawi kuratorowi do decyzji. Gdyby zaś nikt w ciągu powyższego czasu nie zgłosił się z dowodami przekonywającemi o służącem dla nich pierwszeństwie do pomieszczenia na tem stypendjum, wówczas dyrektor gimnazjum gubernjalnego w Lublinie, wedle warunków zapisu, wybierze na takowe trzech kandydatów z uczniów tegoż gimnazjum i do zatwierdzenia jednego z nich kuratorowi przedstawi.— Radca tajny *Muchanow*. — Naczelnik wydziału, radca stanu *A. Plewe*.

Magistrat miasta Warszawy.—Dla wiadomości i stosowania się magistrat przez ogłoszenie z dnia 19 (31) z. m. uprzedził osoby interesowane: *a)* że we wszystkich rogatkach miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, oraz w dworcu kolei żelaznéj i na Solcu przy spławie zaprowadzone są expedycje poboru biletowego od obcych starozakonnych, w których bilety dzienne tylko na czas jedno-dniowy i trzy-dniowy są wydawane; *b)* że dalszy pobór opłaty téj w rogatkach przy wchodzie do miasta uiszczonéj, odbywa się nie gdzieindziéj, pod odpowiedzialnością tak poborców jak i kontrybujących, jak tylko w zwykłym lokalu kassy centralnéj dochodu biletowego, mieszczącéj się w zabudowaniach ratusza miejskiego; *c)* że przy wejściu do rogatek, za bilet jedno-dzienny uiszcza się opłata na rzecz kassy miejskiéj w ilości kop. rs. 10 oprócz stempla, który wynosi kop. $8\frac{1}{2}$, na termin zaś trzechdniowy opłaca się na rzecz pomienionéj kassy kop. 30, oprócz stempla, który jak wyżéj wynosi kop. $8\frac{1}{2}$; *d)* że przy dalszem uiszczaniu biletowego w kasie centralnéj tegoż dochodu, opłata dzienna wynosi także

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 47.)

— Przyznaj pan, — dodała gospodyni,— że to nas dwie potrzeba na to, mnie staréj warjatki i tego świętego trzpiota Adeli, żeby taką, między nami mówiąc, osławioną dziewczynę wziąć na wychowanie... Ale jeśli się jedną duszę wyrwie od zguby i oświeci, nie wartoż się na to poświęcić na ludzkie języki i choćby potwarze?

— Cóż z resztą na was powiedzieć mogą? — odparł pan Joachim — śmiać się będą!

— Ja im pomogę! — zawołała Podkomorzanka.

— Niezrozumieją poświęcenia panny Adeli.

— Któż kiedy poświęcenie czyje ocenił!

— Zresztą, — zakończyła gospodyni, o Adelę się nie boję, sama tych nauk i rozmowy pilnować będę... a choć mi nie w smak że ta zalotnica dotknie się szaty mojéj przybranéj córki... mogęż dlatego odepchnąć pragnącą? Ja sama wzięłabym to wychowanie na siebie, ale mi Adelka nie da...

Po chwilowéj rozmowie odszedł pan Joachim, ale nim do swojego dworku zdążył już po drodze Szambelan go uchwycił.

— Wiesz, to jest wiedzieć musisz co się dzieje?.!. taż to słyszę Andzia stolarzanka zaczęła chodzić do professora Malutkiewicza... w biały dzień!! zgorszenie powiadam ci! całe miasteczko trąbi! Drudzy mówią że głupi stary najadłszy się starego pargaminu myśli się z nią żenić!

Pan Joachim ruszył ramionami z oburzeniem.

— Czego téż ludzie nie wymyślą! — rzekł uśmiechając się. — W istocie dziewczyna ta chcąc się uczyć, poszła go prosić...

— Tere fere! chce się uczyć, umie ona co jéj potrzeba!

— Malutkiewicz ją oddał w ręce Podkomorzanki!

— Jakto? i ta już u Podkomorzanki?

— Zostawiłem ją tam właśnie.

— Więc niechybnie stary dziad ogłupiał, myśli jéj dać jakie takie wychowanie i zaślubić... to jasne jak dzień.

Szambelan ruszył ramionami z wyrazem głębokiego nieukontentowania.

— Od niejakiego czasu, dziwy się dzieją u nas, — dodał, — poznaliśmy po troszę, a wszystko przez niewiasty; już to i Waćpan kochany sąsiedzie nie bez notabenki.

— A o mnie tam co? — zapytał Joachim.

— Domyślisz się łatwo.

— Tępy jestem.

— Ja nie chcę plotek powtarzać.

— Na ten raz odważ się...

— A cóż? mówią żeś zakochany w pannie Adeli, i że również matrymonjalne masz zamiary.

— Już? — z politowaniem zagadnął Wielica, — mój Boże, jak to się u nas łatwo tworzą niestworzone baśnie z niczego...

— Juścić pozwól że jest pewien fundament, podchwycił Szambelan, — z Podkomorzanką byłeś jak my wszyscy, znaliśmy życie twoje,

na rzecz kassy miejskiéj tylko jak wyżéj kop. 10, a na stempel kop. 8½, czy to do biletów na dzień jeden lub też na czas dłuższy wydawanych; nakoniec czy to w rogatkach, czy w kasie centralnéj nie służy nikomu i pod żadnym tytułem prawo pobierania wyższéj opłaty od powyżéj pod lit. *c* i *d* wymienionéj, i że wszelkie w téj mierze wymagania były prostem nadużyciem, za które dopuszczający się onego oddaleniem ze służby i prawną odpowiedzialnością karani będą. Obecnie aby nikt nie tłumaczył się niewiadomością przepisów, magistrat ogłoszenie to ponawia niniejszem z tem tylko nadmienieniem, że opłata biletowa mająca się uiszczać w kassie centralnéj dochodu biletowego, nie może być uiszczaną ani gdziekolwiekbądźindziéj, ani do innych rąk, jak samego tylko kassjera, a to pod rygorem kary defraudacyjnéj na postępujących inaczéj, albo też dociągnięcia w miarę okoliczności do odpowiedzialności sądowéj za dążenie do obchodzenia przepisów, jakie w téj mierze obowiązują.— Warszawa dnia 30 stycznia (11 lutego) 1859 r.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault*—Naczelnik kancelarji. *Luceński.*

— W mieście Kolonji (Köln) ma być założony ogród zoologiczny, na który dotąd podpisano akcji w ilości 32,000 talarów. A że według uchwały zgromadzenia jeneralnego, roboty mają być rozpoczęte, skoro 40,000 talarów będzie podpisanych, przeto spodziewać się należy wkrótce urzeczywistnienia tak pięknego zamiaru.

Korrespondencja Kroniki.

Zytomierz d. 26 stycznia 1859 r.

Wzrost miasta. — Towarzystwo lekarskie i dobroczynności. — Stare dzieje Kraszewskiego i Nudziarze Drzewieckiego.—Bachus.—Drukarnia.

Żadne może miasto prowincjonalne nie dostarcza tyle dziennikarskich korespondencji ile Żytomierz. W prawdzie, przychodzi nam częstokroć powtarzać samych siebie, lub traktować o przedmiotach nad któremi inni szeroko się rozwiedli — lecz trudno nieprzyznać, że w ostatnich czasach co pół roku, a nawet częściéj, mamy zawsze donieść o czemś nowém, przeważnie mogącém opłynąć na wzrost niespodzianie powstającego miasta. Z resztą ten ruch, ta chęć zwrócenia uwagi na siebie, świadczy o budzącem się życiu, o przenikających do nas iskierkach, śmielszych na drodze towarzyskiego rozwoju pojęć. A jeżeli niekiedy grzeszymy nieco przesadną zarozumiałością, zbyt szumném ocenieniem tego, co jest dopiero w zawiązku— lub jeżeli ze śmiałością prawdziwie młodzieńczą porywamy się do zamiarów nad siły, przebaczcie nam — a co większa, niezrażajcie zimną ironją, lub niekorzystnemi porównaniami, z rozwojem miast innych, szczególniéj obcych — lecz owszem po obywatelsku i po bratersku, słowem szczeréj rady wesprzyjcie, słowem współczucia dodajcie otuchy.

Istniejące już Towarzystwo Dobroczynności, pomimo utrzymywania szkółki rzemieślniczéj i 4 uczniów w tutejszém gimnazjum, a takoż udzielanych stałych zapomożeń wielu potrzebującym — zdołało w ciągu zeszłego roku, oszczędzić na kapitał około 2000 rs.

Podobna kapitalizacja, funduszów dobroczynności, jest powszechnie przyjętą prawie wszędzie i ma tę dobrą stronę, że zabezpiecza mniéj może obfite, ale za to stalsze szafarstwo zapomożeń, ale zarazem zdradza niejako niewiarę w dobre intencje ogółu wśród którego powstaje.

Nieprzymawiając naszemu Towarzystwu Dobroczynności, a tylko występując przeciw przyjętéj przez nie zasadzie, śmiem powiedzieć, że systemat kapitalizacji mający na celu drobnostkową troskę zabezpieczenia się na przyszłość, o ile przebaczony pojedyńczym ludziom, o tyle mniéj zdaje się stosownym, dla towarzystw reprezentujących jakąś ideę; a tém bardziéj ideę dobroczynności. Pod tym względem bractwo Sgo Wincentego w Warszawie, żyjące z dnia na dzień i wyczerpujące wrazie potrzeby wszystkie środki, najlepiéj odpowiada swemu wezwaniu w imię braterskiego miłosierdzia. Dobra ta wiara zgromadzenia Dobroczynności udzielać się musi niewidomie ogółowi i do coraz nowych ofiar zagrzewać, gdy tymczasem gromadząc kapitały, rozdawnictwo między potrzebujących, zawsze musi być wiele mniejsze, niż miłosierdzie obecnéj chwili dostarcza. Jest to coś nakształt tego, jak gdyby troskliwy ojciec szczędził na wyższe ukształcenie syna, żeby zapasik dla spodziewanych wnuków zostawić.

Dany w tych dniach muzykalny koncert i teatr amatorski, na dochód Dobroczynności, może służyć za dowód ciągłéj gotowości mieszkańców na każde dobre wezwanie.

Z kolei, w dalszym ciągu długiéj o naszym teatrze polemiki, miałbym dorzucić kilka słów o zasługach niektórych szczególniéj artystów i artystek. Lecz na teraz ograniczyć mi się przyjdzie doniesieniem, że w dzień Nowego-roku, była tu dawaną nowa komedja p. Kraszewskiego pod tytułem: *Stare dzieje*, o któréj jednakże, nie będąc obecnym na przedstawieniu, nie chcę cudzych chociaż korzystnych sądów cytować: widzieliśmy tylko reprezentację komedji p. Karola Drzewieckiego, pod tytułem: *Nudziarze*, odegraną przez główne osoby bardzo starownie i z powodzeniem, lecz wręcz przeciwnie myśli autora, który widocznie dał nam w téj komedyjce nudziarzy salonowych, ale niezaściankowych, przez co konieczność sztuki stała się bardziéj powszednią i mniéj oryginalną.

Zabawy karnawałowe ograniczają się dotąd domowemi wieczorami i jedynie dość liczne maskarady w Teatrze, służą za publiczny punkt zjednoczenia się ofiarników Bachusa.

Z przyjemnością dzielę się jeszcze z czytelnikami Kroniki pomyślną wiadomością, że projekt założenia w Żytomierzu Drukarni i Litografji, przychodzi do skutku, i w tym jeszcze roku, miejscowa prassa nasza, wsparta osobnym funduszem edytorskim ma rozpocząć swoje działania.

Życzymy przedsiębiercom z duszy i z serca jak najlepszego powodzenia, które zapewne ich nieominie, skoro do szlachetnych intencji, jakich dają dowody, zechcą dołączyć nieodbitą przy każdem przedsiębierstwie znajomość fachową rzeczy i praktyczność środków. Wszelkie zaś oczekiwane zasługi, należeć się będą bez wątpienia p. Alexandrowi Grozie, który, niezmordowanemi usiłowaniami i silną wiarą potrafił powzięty przez powzięty przez siebie zamiar, postawić na stopie rzeczywistéj możebności.

Mówiąc o drukarni i wydawnictwie, najstosowniéj, gdy zakończę moje sprawozdanie doniesieniem, że tego roku mają zamieszkać w Zytomie pp. Adam Pług i Apollon Korzeniowski.

A. B. Styczeński.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 15 lutego. *Times* wspomina rozszerzoną w City wiadomość, iż pożyczka austrjacka nawet do półtora miljona fst. nie dochodzi. Inna depesza potraja tę summę, ale tylko na wieściach jest opartą.

Madryt 13 lutego. Jenerał Rozde Olano obejmie w pierwszych dniach marca główne dowództwo na wyspie Kubie. — Korrespondencja autografowana zapewnia, że urzędowe i telegraficzne wiadomości ze wszystkich stron kraju brzmią nader pomyślnie. Nigdzie nie objawia się najmniejszy symptom zawichrzenia. — Parowiec angielski *Inez de Castro*, utonął na wodach portugalskich. *(Neue Pr. Zeit.)*

Londyn 15 lutego. Według nadeszłéj poczty ze Stanów Zjednoczonych, admirałowie francuzki i angielski zażądali od Mexyku wypłaty indemnizacyjnej, za straty poniesione przez ich ziomków w czasie ostatniéj rewolucji, oraz przywrócenia dawnéj taryfy celnéj na towary przywozowe.

Wczoraj p. Stanley wystąpił ze swoją mocją, tyczącą się pożyczki siedmiu miljonów fst., na opędzenie kosztów wojny indyjskiéj. Mocja ta rozbieraną będzie w przyszły piątek. *(Le Nord.)*

A M E R Y K A.

Według londyńskich prywatnych wiadomości z Hajti, rzeczpospolita przyjętą została powszechnie i bez dalszego krwi rozlewu, a Geffzard mianowany prezydentem. Czarny cesarz Suluk, zwany także Faustynem I, i Delva, udali się do Jamaiki. *(Neue Pr. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 14 lutego. Lord prezydent daje pojutrze w swym domu obiad urzędowo-parlamentarny. Dawniejsze tak zwane *Cabinets Dinners*, na które tylko członkowie ministerjum i biur zapraszani bywali, zdaje się, że zupełnie wyszły z mody.

Mówią tu o procesie cywilnym wytoczyć się mającym przez Anglję przeciwko cesarzowi Napoleonowi, w sprawie o dziedzictwo po matce jego, królowéj Hortensji.

P. Cobden wyjechał onegdaj z Liverpoolu do Stanów Zjednoczonych; na wypadek gdyby parlament miał być rozwiązany, co wielu z powodu bilu reformy za możliwe uważa, tak się urządził, że na czas powróci i w Rochdale do kandydatu-

---

po przybyciu panny Adeli utonąłeś w tym dworku, tam całe dnie spędzasz, stołujesz się, siedzisz, służysz, musi to ludzi uderzać.

— I już ożenili mnie! — dodał Wielica, — to wybornie! Nie można więc bywać nigdzie, dla nikogo mieć przyjaźni, z nikim się widywać żeby zaraz ktoś nie upłotł sobie...

— Ale za cóż się gniewasz! — przerwał stary, — co w tem złego, pannie Adeli to nie szkodzi, a Jegomości odmładza. Tylko nie powinnibyście tak wyłącznie zabierać sobie tego domu, który i nam bardzo jest przyjemny, a dziś dostać się do niego niepodobna. Referendarz, ja, ledwie się doń doprosim raz w tygodniu, gdy Waćpan masz dnie całe..... to naturalnie trochę nas zniechęca.

— Ale cóż ja na to mogę poradzić? Podkomorzanka przyjmuje lub zamyka się jak jéj się podoba, nie jestem mistrzem ceremonji ani szambelanem...

Stary Wędżygolski który już był nieco rozdrażniony, wspomnienie swego tytułu wziął za jakąś przymówkę, niemogąc tylko na razie dociec coby ona znaczyła, zamilkł i pochmurniał.

— Dlaczegóż ja równie ci nie zazdroszczę, — dorzucił Wielica, — zabranych stosunków z naszym ciekawym nieznajomym, u którego bywasz, a nas z nim jednak nie zbliżasz?

Wspomnienie to tak zarywało na przymówkę, że stary jeszcze bardziéj pokwaśniał.

— Wszak od téj pory znajomość musiała wielkie uczynić postępy? bywasz pan tam często?

— Tak, dosyć, — odparł Wędżygolski opryskliwie, — ale sprawy z moich czynności nie zwykłem zdawać przed nikim.

— Przepraszam, — ukłonił się Wielica.

— Jestem z nim w istocie bardzo dobrze... i poufale... ale to człowiek niedostępny i kapryśny... i dałem mu słowo że milczéć będę...

Uśmiech pana Joachima który przed domem Szambelana pożegnał go, zakończył tę niemiłą dla obu rozmowę.

XVII.

Podkomorzanka po odejściu pana Joachima, zamyśliła się smutnie zostawszy sama, uczynione postrzeżenie wywołało cały szereg przypuszczeń najrozmaitszych, niepokój ją ogarnął, zaczęła robić sobie wymówki za niebaczność postępowania i z obawy o swe dziecię szukać na niebezpieczeństwa ratunku.

— To dziecię z główką zapaloną, potrzebujące przywiązania, żywe, on miły i łatwo się mogący podobać choć nie młody... a jam była dotąd tak głupia, żem ani pomyślała o tem warząc sobie biedę... Wprawdzie przechodziło mi to przez myśl... ale nie przypuszczałam by się mój wdowiec miał tak prędko rozpłomienić! Teraz, niema wątpliwości, jest już jakieś uczucie... a jednak wieki są niestosowne i dla Adeli cośby lepszego znaleść można. Lepszego?? — spytała sama. — Któż to wie co lepsze! człowiek wytrawny, pełen serca, miły... kochałby ją miłością ojcowską i mężowską... byłabym o los jéj spokojną... a jednak ta różnica wieku... ta żywość Adeli która pokochać go nie mogąc gwałtownie, późniéjby wywołała może jakie uczucie nieszczęśliwe.

Podkomorzanka zaczęła chodzić niespokojna.

— Winnam temu sama... a dziś może zapóźno, zapraszałam go do domu; otóż i sku-

ry się przedstawi. — Członkowie Izby wyższéj, lordowie Cambermere i Bristol, urodzeni w roku 1769, liczą już po lat 90.

Xiążę Albert darował dla bibljoteki nowo założonego kollegjum Wellingtona (dla sierot po oficerach) 400 tomów, a pomiędzy temi wiele dzieł znakomitych w obcych językach.

Na korzyść skaleczałych żołnierzy utworzyło się tu prywatne towarzystwo, a na czele subskrybentów stoi Jéj Kr. Mość z kwotą 50 fst. Towarzystwo to ma na celu wyszukiwanie inwalidom pobierającym szyling (2 złp.) dziennie, odpowiedniego zatrudnienia, — i tak siedmiu już zostało posłańcami ulicznymi, czyli komisjonerami. Za ich rzetelność zaręcza towarzystwo i pensja pobierana od skarbu, jaka wszakże u tych inwalidów, którzy żadnych członków nie utracili, znakomicie jest mniejszą. *(Neu Pr. Ztg.)*

— Oto text odpowiedzi danéj przez królowę angielską parlamentowi jońskiemu:

„Jéj Król. Mość wzięła pod miłościwą rozwagę prośbę wyrażoną w petycji podanéj od zgromadzenia prawodawczego wysp jońskich, mając na względzie interes samychże wysp, państw im sąsiednich i pokoju powszechnego.

„Mając na względzie powyższe rzeczy, Jéj Kr. Mość, jako posiadająca mocą traktatu paryzkiego wyłączny protektorat nad tem państwem, i stanowiąca jeden organ tego kraju w radzie europejskiéj, nie może się zgodzić na zrzeczenie się zaciągniętych zobowiązań, ani też upoważnić lub pozwolić na żądanie uczynione przez inne mocarstwo w widokach podobnego zamiaru.

„Jéj Kr. Mość nie pragnie narzucać nowych restrykcji opinji, lecz wykona zawsze ile razy powinność tego wymaga, święty obowiązek posłuszeństwa prawom.

„Jéj Kr. Mość ze swéj strony udecydowała środki, które sądziła najskuteczniejszemi dla dobra ludu jońskiego, i rachuje na światło współdziałanie swego parlamentu.“

— *Globe* ogłasza treść reform w konstytucji, przedstawionych senatowi przez p. Gladstone. Oto główniejsze punkta tego projektu:

„Na przyszłość rząd cywilny kraju jońskiego składać się będzie:

„Z jednego prezydenta,

„Z parlamentu zawierającego w sobie senat prawodawczy i zgromadzenie prawodawcze,

„Z prezesa rady ministrów,

„I władzy sądowéj, mającéj pod swemi rozkazami potrzebnych urzędników.

„Lord nadkomisarz mianuje i odwołuje ministrów; ci z nich wszakże, którzy są w zgodzie z ciałem prawodawczem, tymczasowo utrzymają swe teki: w takim razie lord nadkomisarz aby ich mógł usunąć, winien w tym względzie wystosować adres do obudwóch Izb.

„Z wyjątkiem urzędników, których zamianuje Jéj Kr. Mość rozkazem rady i w terminie mającym się oznaczyć, i osądzi za konieczne do wypełnienia jéj obowiązków jako najwyższéj protektorki; wszystkie inne akta, do których teraz wyłączną miał władzę lord nadkomisarz, będą się dopełniać z podpisem jednego ministra odpowiedzialnego; a wszystkie inne akta, w których działał wspólnie z senatem, dopełniać się będą bezjego wdawania się przez radę ministrów, lub jednego członka gabinetu.

„Co zaś do każdego nowego prawa, to nie trzeba będzie powoływać się w niem na upoważnienie lorda nadkomisarza, lecz dosyć będzie położyć pod niem jego wizę; bez téj formalności prawo nie będzie miało swego znaczenia.

„Senatowi odejmuje się prawo inicjatywy i władza wykonawcza, a zachowuje się prawo uchwały wszystkich bilów odnoszących się do listy cywilnéj i budżetu, albo też stanowienia podatków. Senat dzieli władzę ze zgromadzeniem prawodawczem do projektów wszystkich innych praw.

„Większość senatu mianowaną będzie przez oddzielne ciało elektoralne; mniejszość zaś zamianuje lord nadkomisarz ze współdziałaniem ministrów, między osobami mającemi do tego pewne tytuły uprzednio rozpoznane. Jedni i drudzy senatorowie mianowani będą na czas oznaczony.

„Zgromadzenie prawodawcze wyłączną będzie miało władzę stanowienia podatków i wydatków publicznych. *(Le Nord.)*

AUSTRJA.

Wenecja 8 lutego. Piszą do Gazety Augsburskiéj:

Przedwczoraj przybył tu korpus inżynjerów, ażeby oszańcować Lidio di St Nicolo, ów wązki wiadukt łączący laguny z morzem i stanowiący pomiędzy silnemi bastjonami Alberoni i St Nicolo, niejako kurtynę zwróconych przeciwko morzu obronnych frontów lagunowego systematu. Tu umieszczonych będzie kilka baterji z najcięższemi działami, których ogień ma przeszkodzić zbliżeniu się i wylądowaniu nieprzyjaciela. W arsenale panuje wielka czynność, a do portu ciągle wpływają lub z niego wypływają okręty. Przy ujściach porozstawiano lekkie statki, słowem wszystko przygotowane na wypadek wojny. Na kolejach wydano rozporządzenia do przewozu rozłożonego w Wiedniu drugiego korpusu armji. Urządzają szpitale polne i piekarnie wojskowe, zakupują konie, które z kraju wyprowadzać zakazano. A jednak opinja publiczna nie wierzy jeszcze w wojnę, choć ciężar chwili obecnéj przywalił handel i przemysł.

Z Tryestu piszą, że rząd austrjacki szczególną zwraca uwagę na ufortyfikowanie brzegów Adrjatyku. Pułkownik inżynjerji Möring, niegdyś członek parlamentu francuzkiego, przybył w tym celu do Tryestu, a dwóch oficerów marynarki zajmuje się opatrzeniem nadbrzeżnego pasa Dalmacji. *(Neue Pr. Ztg.)*

Piszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiéj:*

„Rząd nasz wyprawił do swoich ajentów dyplomatycznych za granicą okólnikową depeszę, w któréj znajduje się przedstawione stanowisko Austrji w obec dzisiejszych okoliczności. Usiłowano tam okazać, że Austrja nie przestawała łożyć wszelkich starań, zaprowadzenia stosownych reform we Włoszech i zachęcać do podobnych inne przyjazne dwory.“ *Gazeta Kolońska* dodaje ze swéj strony, że jednę rzecz można w wielorakí sposób robić; można ją robić na serjo, obojętnie, albo też pozornie. *(Le Nord.)*

FRANCJA.

Paryż 14 lutego. Data zebrania się konferencji, nie jest jeszcze wiadomą i nie może być. Fuad-pasza plenipotent Porty, jest w téj chwili bardzo zajęty w Konstantypolu, a przed zwołaniem jego towarzyszy, trzeba wiedzieć z pewnością, kiedy do Paryża przybędzie. Z resztą, jak wiadomo, Turcy się nigdy zbytecznie nie śpieszą, a przed zebraniem się konferencji, należy wprzód przeprowadzić negocjacje wstępne dla porozumienia się i zgodzenia, co do podwójnego wyboru pułkownika Couzy. Wspomnieliśmy już że mocarstwa, które popierały unią, nie będą zapewne przeciwne swobodnéj manifestacji życzeń narodowych Xięztw Naddunajskich, otóż jesteśmy w możności zapewnić czytelników, że jak dotąd nic jeszcze stanowczego mocarstwa nie zdecydowały. Toż samo da się powiedzieć o Anglji i Prussach, bo co do Austrji i Turcji, to można być pewnym, że będą się chciały trzymać litery nie zaś ducha konwencji z dnia 19go sierpnia.

— Chociaż niektóre dzienniki donoszą, że trudności tyczące się wolnéj żeglugi na Dunaju, są zupełnie usunięte, że konferencja otrzymała w téj kwestji zadosyć-uczynienie ze strony Austrji, Bawarji, Wirtembergu i Turcji; wahamy się jednak dać temu wiarę, zwłaszcza, że tyle razy już nam podawano tę wiadomość za pewną, gdy było przeciwnie.

— Niektórym dziennikom się zdaje, że na mających nastąpić konferencjach, roztrząsaną także będzie kwestja włoska.

— Listy z Turynu donoszą, że nagromadzenie wojsk austrjackich w Lombardji tak jest wielkie, że rząd sardyński ma przedstawić izbom projekt do prawa, dozwalający armję piemoncką zwiększyć do 100,000 ludzi.

— Na wczorajszem posłuchaniu Cesarz przyjmował wielu soranów dyplomatów, którzy nie mogli się przedstawić Cesarzowi w zeszłą niedzielę, gdyż tenże był zajęty zredagowaniem mowy, jaką miał przy otworzeniu obrad prawodawczych. Między innemi osobami, zauważano hr. Salignac-Fenelon, który wraca do Frankfurtu z instrukcjami Cesarza, odnoszącemi się do teraźniejszego położenia.

W przyszłym tygodniu spodziewają się tu przybycia hrabiego Pourtalès, nowego ministra pruskiego w Paryżu. Hrabia liczne tu już ma stosunki.

— Cypriano adjutant hospodara Couzy, wczoraj, jakeśmy donieśli, przybył do Paryża.

— Członkowie ciała prawodawczego, wyznaczyli dziś kommissję mającą się zająć zbadaniem budżetu ostatecznego na rok 1860. Na przyszłem posiedzeniu publicznem, odczytanem będzie sprawozdanie co do legalności wyboru pana Migeon; większość izby chciałaby pewno unieważnić ten

---

tek mojéj zwyczajnéj nieopatrzności. Stara już jestem a głupia, ludzi nie znam, świata nie rozumiem, wszystko jasno i pogodnie widzę...

Przywiązanie do Adeli zwiększyło niepokój Podkomorzanki, która też i niebezpieczeństwo sobie roiła daleko straszniejszem niż było... Postanowiła więc natychmiast swe dziecię wybadać i poruszona czekała odejścia Anny, aby zaraz się zaspokoić otwarcie mówiąc z Adelą.

Wkrótce też Anna odeszła, a wychowanka wbiegła do salonu żywo i rzuciła się w objęcia ciotki cała wzruszona i szczęśliwa.

— Cióciu! mateczko, — zawołała, — cóż to za dziewcze i kochane stworzenie! jaką mi dałaś uczennicę! A! ty nie wiesz co ja z niéj zrobię...

— Takiego trzpiota jakeś sama! — odezwała się ciotka, — widzę to z twojego dla niéj zapału!

— Nie masz wyobrażenia co to za istota! coś tak oryginalnego, a umysł pojętny niesłychanie, w rozsądek niezmierny, a serce...

— I wszystko to poznałaś w pół godziny...

— Na to nie trzeba długo czasu, Anna nie umie udawać, cała jeszcze jak ją Bóg stworzył, naiwna, szczera, otwarta... a piękna! a miła...

— Otóż i rozkochałaś się w niéj zupełnie, smutnie dodała Podkomorzanka, — ale ostrożnie moje dziecko... Któż wie, i tu może czekają cię gorzkie zawody, na dnie tego serca mogą być uczucia niepohamowane, a wzrosłe na dzikiéj téj roli jak chwasty..... przyjdzie ci trzebić, znajdzieszże siły ku temu?

— Nie wątpię!!

— A! szczęśliwa, ty jeszcze o niczem nie nauczyłaś się wątpić... ale nie mówmy o Annie, mamy na ten raz coś ważniejszego...

Adela spojrzała ciotce w oczy.

— No, a zatem bez przygotowań mateczko... i śmiało do rzeczy, — masz mi co do wyrzucenia?

— Nie, ale cię chcę spytać tylko spodziewam się że szczerze mi odpowiesz.

— Jak na spowiedzi...

— Otóż, powiem ci, — patrząc jéj w oczy zaczęła Podkomorzanka, — że mnie coś pan Joachim niepokoi...

— Pan Joachim?

— Tak jest, trochę się znam, a trochę przeczuwam, ten człowiek gotów się w tobie pokochać... choć nie młody (i nie zbyt stary jeszcze...) widzę że mówi o tobie z takiem uczuciem, z takiem uwielbieniem jak gdyby już coś było...

Adela zarumieniła się co nie uszło oka ciotki.

— Ale gdzież znowu, cióciu, to być nie może?

— Może lub nie, przewidujmy wszystko.

— Przewidzieliśmy już, — smutnie dodała Adela, — więc cóż daléj cióciu kochana?

— Dajmy że jest zakochany.

— Przypuszczam choć nie wierzę...

— Miłość ta rośnie coraz gwałtowniéj...

— Dajmy na to.

— Co z nią począć? — zapytała ciotka — jakież ty masz dla niego uczucia?

— Przyznam się ci najszczerzéj... że... oł, sama nie wiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wybór, lecz jak się zdaje, żadna nielegalność nie miała w nim miejsca.

— Mówią o projekcie do prawa, który wkrótce ciału prawodawczemu przedstawiony będzie, względem 500,000 fr. uposażenia dla xięcia Napoleona i 800,000 na pierwsze jego urządzenie się.

— Kilka pułków należących do dywizji Renaulta, przybyło już do Francji. Prawda że zastąpione one zostaną w Algierji innemi, ale te nie będą wzięte z armji lyońskiéj, która tym sposobem owe pułki zwiększa się. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Stuttgard 12 lutego. Obawa wojny przyczyniła się w naszym kraju do wielu strat na polu przemysłu, albowiem cofnięto wiele zamówień w fabrykach tutejszych, a wiele umów rozwiązano. Mianowicie, jak miejscowe ogłaszają pisma, różne zamierzane budowle domów, które z wiosną rozpocząć się miały, na niczem spełznąć mają, a w wielu fabrykach znakomitych skrócono robotnikom czas pracy. Spodziewają się przecież, że obudzona znowu nadzieja pokoju przywróci przemysł do dawnéj czynności. W kraju Wirtembergskim dotąd ani postała myśl o zwołaniu urlopowanych, owszem wojsko wirtembergskie jest na stopie najniższego kompletu zimowego i dopiero z wiosną się pomnoży jak zwykle zaciągiem wchodzących na nowo do służby wojskowéj. *(Pr. Ztg.)*

Itzehoe 15 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu stanów, naradzano się w przedmiocie uznania krajowości tych osób, które w dzieciństwie z rodzicami swojemi przybyły, i postanowiono przedłożyć właściwy wniosek do prawa. Następnie prezes zawiadomił o nadesłaniu mnóstwa politycznych adressów w kwestji Szlezwicko-Holsztyńskiéj, a mianowicie: 21 z Eimsdorn, 252 z Rendsburga, 5 z Itzehoe, 506 z Kiel i 44 z różnych innych miejsc. Nakoniec adwokat Lehmann w przemowie swojéj zawiadomił zgromadzenie, iż w Kiel pozabierano litografowane adressy przysposobione do powyższéj petycji, na któréj jak to donieśliśmy, tylko jedna osoba podpisaną być może, i zapytywał kommissarza królewskiego, czy się to z rozkazu ministerjum stało. Kommissarz królewski odpowiedział, że dowiadując się o tém dopiero w téj chwili, bliższych wyjaśnień dać nie może, dopóki ich od ministerjum nie zasięgnie. Dodał wszakże że przeciwko niewłaściwemu postępowaniu władzy, służy droga zaskarżenia do ministerjum. (Takowe także tylko przez jedną osobę podpisane być może—któż się na to odważy?) Postępowanie policji raz już przez reskrypt sądu wyższego za nieprawne uznanem zostało. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 16 lutego. W przedmiocie toczącéj się obecnie politycznéj sprawy, we wszystkich znakomitych pruskich dziennikach, panuje rzadka zgodność, w tém co się do głównéj rzeczy odnosi. Wszystkie pierwszo-rzędne dzienniki oświadczają się jak najstanowczéj przeciwko francuzkim uroszczeniom i zgadzają się na to, że Prussy i Niemcy nie myślą tańczyć po francuzkiéj muzyce. Jeżeli rzeczywiście gabinet paryzki wyraził życzenie ażeby Prussy na wypadek możliwéj wojny Francji z Austrją swoją neutralność przyrzekły, to na takie dziwne żądanie, odpowiedź rządu pruskiego chociaż i w innych słowach, nie mogła być inną nad tę, którą prassa pruska daje. Wiemy o tém i oświadczyliśmy, że Austrji nie nosimy za suknią ogona, ale wszyscy jednomyślnie jesteśmy przeciwko Francji, jakkolwiek p. de Laguerronière był łaskaw, zaspokoić nas co do »naszych naturalnych granic.«

W podobny ale daleko energiczniejszy sposób wyraża się *Gazeta Narodowa:*

Co do stanowiska rządu pruskiego, to o ile nam wiadomo, nie obowiązując się do niczego, udzielił świeżo gabinetowi wiedeńskiemu i paryzkiemu jak najusilniejszą radę, aby nie wywołały kroków nieprzyjacielskich, a raczéj rozpoczęły układy w kwestji Włoch środkowych. Sądzimy, że odpowiedź jaka na to nadeszła, jest zadowalniającą i spodziewamy się, że wkrótce obok konferencji dotyczących Xięztw Naddunajskich, przyjdzie do dyplomatycznych porozumień się w interessie Włoch środkowych.

— Po wyborze prezesa i vice-prezesów, którymi zostali hr. Schwerin, pp. Reinchensperger i Mathis, izba deputowanych zajmowała się rozmaitemi bieżącemi kwestjami, jak np. petycjami osób prywatnych, wnioskiem do prawa o święceniu niedzieli i skargą pewnego rozwodnika o to, że mu zawarcia powtórnych ślubów wzbraniają.

W ogóle posiedzenie nie zawierało w sobie interessujących szczegółów. *(N. P. Z.)*

S E R B J A.

Xiąże Miłosz jak to już doniesiono, zaraz po swoim wjeździe rozesłał gorąco-krwistych skupczynników do domu. Bo też mówiąc prawdę, starali się oni dla siebie i swojéj władzy utworzyć rozmaite prawa obronne i tak np. w przedmiocie złożenia z urzędu ministrów, senatorów, posunęli się nawet do oświadczenia, że naród uważać będzie za zdradę, jeżeli po przyjęciu władzy przez xięcia Miłosza, przyszli jego ministrowie postanowień ich ściśle wypełniać nie będą. Miłosz wszakże jeszcze przed przybyciem swojem miał z najwyższą pewnością oznajmić, że postanowienie skupczyny po jego obiorze zapadłe, tylko w razie zatwierdzenia z jego strony, mieć będą moc obowiązującą. I tak nie zatwierdzi postanowienia wydalającego Sławian Austrjackich, z powodu że Obrenowicze nieraz już od Austrji doznali przytułku. O dalszych jego planach nic jeszcze nie wiadomo. »Mężowie ludu« jeszcze oryginalniejsze nieraz mieli pomysły. *Gazeta Kolońska* pisze, że chcieli nawet Miłosza »królem Serbów« (nie Serbji) ogłosić, ale stary hospodar nie chcąc brać na siebie tak ciężkiéj w skutkach odpowiedzialności, zaszczytu tego odmówił. *(N. P. Z.)*

T U R C J A.

Piszą z Brussy pod dniem 2 lutego do dziennika *Presse d'Orient:*

Od piętnastu dni mamy w Brussie pięciu Bulgarów, którzy tu przysłani zostali na wygnanie. Nieszczęśliwi ci, po swojem przybyciu zmieszani zostali ze zbrodniarzami. Trzeba było aż wdania się archidjakona greckiego, aby ich pomieszczono w oddzielnem więzieniu. Gdy zaś gmina oświadczyła się z poręczeniem, że nie wydalą się, dozwolono im mieszkać w mieście. Biedni ci ludzie byli reprezentantami 400 wiosek paszaliku Nich, które doznając uciemiężeń ze strony bejów sądziły, że im wolno ponieść skargę przed sułtatana. Ci więc 5 Bulgarów udali się do Konstantynopola ze skargami przeciwko bejom.

Za powrotem do paszaliku aresztowano ich i trzy miesiące trzymano w więzieniu, poczem wysłano do Konstantynopola, a następnie do Brussy.

Daleko od swych rodzin i od swych zajęć nieszczęśliwi ci zyskali powszechną sympatję, siostry miłosierdzia poniosły im swą pomoc na jaką się zdobyć mogły. Konsul francuzki także żywo się ich losem zajął *(Le Nord.)*

Zbieranina.—W Wirginji w Ameryce. umarł niedawno Filip Jesse, rzadkiéj doczekawszy się starości, bo 120 lat wieku.

— Panowie Parmontier i Elewart złożyli w belgijskiéj akademji nauk opieczętowany opis i rysunek nowego urządzenia telegrafu elektrycznego o jednym drucie, który odbija depesze w podobiznach.

— Śmiały żeglarz amerykański p. Hays, przedstawił Towarzystwu postępu nauk w Filadelfji rozprawę, w któréj dowodzi mozności dopłynienia do bieguna północnego. Na téj zasadzie przygotowuje się wyprawa do bieguna, w któréj udział przyjmie uczony badacz naturalista p. William Sharswoud członek rzeczonego towarzystwa w Filadelfji, któremu polecono przewodniczyć w badaniach i spostrzeżeniach naukowych wśród téj niebezpiecznéj morskiéj podróży.

— Austrja z upływem zeszłego roku posiadała już 133,080 mil jeogr. długości linji telegraficznych, na któréj znajduje się 133 stacji telegrafów czynnych.

Szczególny przemysł. W tych dniach przybył z Londynu do Francji p. Lees Wilson amerykanin z Nowego Yorku, wożący z sobą dla pokazywania publiczności kompletny bazar, zawierający wszelkiego rodzaju narzędzia, tak dawne jak nowsze, do spełniania kary śmierci służące, które śród licznych podróży zebrać zdołał. Między innemi znajduje się tam najdoskonaléj zachowana gillotyna, która najpierwsza w r. 1794 była czynną w Paryżu na placu Maubert. W Ameryce i Anglji pokazywanie tego strasznego zbioru przynosiło właścicielowi bardzo wielkie zyski, wszelako dotąd w żadném mieście Francji władze nie pozwoliły mu swego bazaru na widok publiczny wystawić.

— Nowym dowodem że Stany zjednoczone Ameryki północnéj bynajmniéj nieodstąpiły od przyjętéj zasady nieinterweniowania w obcych państwach jest odpowiedź prezydenta Buchanan dana zgromadzeniu izraelitów z Nowego Yorku, dopraszającego się żeby popierał sprawę porwania dziecięcia Mortara. W niéj bowiem prezydent oświadczył: że nie ma ani prawa, ani obowiązku przepisywania obcym narodom jak mają postępować, że Stany Zjednoczone nie zezwoliłyby na żadną interwencję i że podobny krok byłby powodem poróżnienia się z wszystkiemi państwami.

Literatura Perjodyczna.

Pod rubryką „Listów wędrowca"—czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* korrespondencję p. Ludwika Niem... z Wiednia. Główną jéj treścią są warjacje na ulubiony temat o wyższości plemienia słowiańskiego nad obcemi, o jego dobroczynności, a zwłaszcza gościnności,—o szlachetniejszych dążeniach naszéj literatury,—jedném słowem, warjacje na znany już temat *Chorób wieku.*

W *Gazecie Codziennéj* p. Amszejewicz, autor dykcjonarza wyrazów obcych, w języku polskim używanych, broni się przeciw zarzutom plegiatu, czynionym mu niedawno przez znaczkowca Gazety Warszawskiéj. Obrona jeszcze nieskończona, nie wiemy tedy, jak ona wypadnie.

Wczoraj, jak nam donosi *Kurjer,* odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu sędziów konkursu dramatycznego, na którém odczytano sprawozdanie przeznaczone do Bibljoteki Warszawskiéj.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Auhustowski Lucjan ob. z Szejpiszek nr 634.—Dembowski Wład. ob. z Rudy nr 414.— Kisielnicki Juljan ob. z Kisielnicy nr 613.— Mazowiecki Alex. ob. z Łęki nr 556.— Niemojewski Kazimierz ob. z gub. Kijowskiej nr 414.—Xiądz Piwarski Konstanty pleban z Studzienny nr 581 — Turski Alfons ob. z Woli Piórowskiéj nr 584.— Abbiati Augustyn technik z Wiednia nr 603 —Gerlach Józef ob. z Paryża nr 1877.— Pietraszkiewicz Piotr inżynier nr 2938

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dziewanowski Dominik ob. do Działynia. — Glinka Józef ob do Działynia. — Górski Stan. ob. do Uleńca. Kochanowski Roman ob. do Prendocina. — Lasocki Wład. ob. do Brochowa.— Sosnowski Włodzi ob. do Wyszkowa — Xiądz Jakóbowski Adam rektor Pijarów do Krakowa.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*